

Edukacja a sztuka i nauka

Część I: Przegląd

Przyroda to całodobowe, trójwymiarowe, multimedialne, stereofoniczne objawienie Boga. Korzystanie z niej nie wymaga opłacania abonamentu ani dostępu do internetu, gdyż przyroda jest wszędzie i jest zawsze dostępna (Ps 19,2). Dlatego w ostatecznym rozrachunku powoływanie się na niewiedzę w kwestii poznania Boga i podążania za Nim nie będzie brane pod uwagę (Rz 1,18-20). Także sztuka, w stopniu, w jakim odzwierciedla piękno i prawdę, może być źródłem poznania Boga i odzwierciedlenia Jego charakteru.

Biologia, fizyka i inne dziedziny nauki są rygorystycznymi i skutecznymi narzędziami rozumienia różnych aspektów Bożego stworzenia. Jednak często myślą się w kwestii genezy świata. Na przykład, twierdzi się, że na świecie są tylko dwie rzeczy pewne - śmierć i podatki. Ale wiemy, że nie zawsze tak było. Choć śmierć jest pewną, gwarantowaną granicą życia, pierwotnie ludzka egzystencja miała być od niej wolna (podobnie jak od podatków). Fizyczny świat uległ zmianie wskutek fatalnej moralno-duchowej decyzji (Rz 5,12). Biologia taka, jak jest pojmowana obecnie, nie dopuszcza tej informacji, a więc jej model genezy życia jest błędny.

Bóg w mistrzowski sposób ułożył i zorganizował prawa wszechświata zarówno w skali mikroskopijnej, jak i w skali makro, a więc rozumiał jest, dlaczego nauka może skutecznie studiować świat przyrody i manipulować nim do swoich celów nie uznając Boga ani nie odwołując się do Niego. W pewnym sensie Bóg stworzył system tak dobrze funkcjonujący i pozornie niezależny od Niego, iż ludzie posługują się tym systemem jako dowodem na Jego nieistnienie. Chrześcijańska edukacja i światopogląd nie popełniają tego błędu, ale postrzegają przyrodę jako dowód istnienia Boga i Jego objawienie.

Część II: Komentarz

Nauka w perspektywie

Historia nauki ukazuje nagromadzenie zdumiewających osiągnięć i odkryć, zarówno teoretycznych, jak i technicznych. Od postępu medycyny po technikę informatyczną, jesteśmy winni wdzięczność naukowcom za ich wysiłek wkładany w poprawę naszego życia. Jednak postępowi towarzyszy ogromne morze błędów, odrzuconych teorii, przedawnionych paradygmatów wyznawanych w przeszłości w wyniku licznych czynników, do których należą i te, na które wszystkie dziedziny nauki są najbardziej podatne - uprzedzenie i tendencyjność. Dlaczego w świetle tej historii nie mielibyśmy zupełnie rozsądnie traktować naukowych „prawd” z rezerwą, zamiast skakać na głowę w każdą kolejną teorię naukową, która w ciągu jednego pokolenia może wylądować w naukowym śmietniku? Taka perspektywa nie jest popularna, gdyż nauka niechętnie przyznaje się do błędów. Wręcz przeciwnie, środowiska naukowe opracowały złożone sposoby usprawiedliwiania swoich błędów lub starannego ich ukrywania.

Oto dwa przykłady. Pierwszy, w którym nauka powinna była przychylić się do nauczania Kościoła, ale tego nie uczyniła, i drugi, w którym Kościół stał się kozłem ofiarnym, na którego zrzucono błąd wyznawany powszechnie. (Dwa poniższe przykłady zostały po części zaczerpnięte z: John C. Lennox, *God's Undertaker: Has Science Buried God?*, Oxford 2009, s. 24.68).

(1) Starożytni i średniowieczni chrześcijańscy myśliciele (Augustyn, Ireneusz, Tomasz z Akwinu) byli zgodni co do tego, że wszechświat miał początek i został stworzony przez Boga. Jednak przez większość nowożytnej ery naukowej panował konsensus, iż wszechświat jest nieskończony zarówno co do czasu, jak i rozmiarów. Kiedy ateści debatowali z chrześcijanami na temat istnienia Boga, apologetci przywoływali genezę wszechświata jako dowód na to, że Bóg istnieje. Ateści odpowiadali na to „faktem”, że wszechświat jest nieskończony, a zatem argument chrześcijan jest bezpodstawny. Pod koniec XX wieku panował wśród naukowców nowy konsensus, mianowicie, że wszechświat miał początek. Jednak niektórzy nie chcieli się na to zgodzić. Dlaczego? Gdyż to dawało chrześcijanom usprawiedliwienie dla kreacjonistycznych przekonań. Pomyślmy o tym przez chwilę. Dowody naukowe, takie jak przesunięcie w kierunku czerwieni w spektrum światła dochodzącego z dalekich galaktyk oraz mikrofalowe promieniowanie tła, przemawiają za tym, że wszechświat miał początek. Taki wniosek jest zbieżny z biblijnym opisem genezy. Ale naukowcy opierali się temu wnioskowi, gdyż dawał on mocne podstawy religii. Czyż nie byłoby miło, gdyby środowisko naukowe zagrało uczciwie i przyznało: „Nie mieliśmy racji. To wierzący w *Biblię* chrześcijańscy kreacjoniści mają rację”?

(2) „Teza konfliktowa”, według której religia i nauka są fundamentalnie rozbieżne, opiera się w znacznej mierze na historiach takich jak historia Galileusza. Fakt, iż ta historia jest do dziś opisywana pod dramatycznymi nagłówkami, jedynie potwierdza tę tezę - nagłówkami takimi jak: „Galileusz - świecki naukowy geniusz kontra Kościół. Instytucjonalne wcielenie nienaukowego dogmatu religijnego”. Oczywiście Galileusz miał rację co do heliocentryzmu, a ówczesny Kościół się mylił, ale narracja jest spaczona, a problem przedstawiany tak, jakby chodziło o wyraźny przypadek sporu między nauką a religią, w którym nauka wygrała. Fakt jest taki, iż Galileusz wierzył w Boga i *Biblię* przez całe swoje życie. Jego kłopoty zaczęły się nie od Kościoła, ale od sporu z

akademikami. W liście z 1615 roku Galileusz stwierdził, że akademicy profesorzy, którzy się mu sprzeciwiali, starali się wpływać na władze Kościoła Rzymskokatolickiego tak, by wypowiadały się przeciwko niemu. Naukowe argumenty Galileusza były zagrożeniem dla panującego w nauce arystotelianizmu. Kościół dostosował się do światopoglądu popieranego przez włoskich filozofów i profesorów. To nie zwalnia Kościoła Rzymskokatolickiego z odpowiedzialności za to, jak potraktował Galileusza, ale wskazuje, że Kościół po prostu usiłował się dostosować do panującego paradygmatu akademickiego. Posługiwanie się przypadkiem Galileusza jako przykładem zwycięstwa nauki nad religią jest przetrucaniem winy z ówczesnej nauki na Kościół i wypacza prawdziwą historię.

Te dwa przykłady wskazują, że walka między wiarą a nauką jest pod wieloma względami wydumanym sporem. Obecnie pogląd, iż kosmologia wielkiego wybuchu jest *de facto* przyznaniem, że kreacjoniści od początku mieli rację, jest praktycznie nieznany. Obecnie teoria wielkiego wybuchu jako genezy wszechświata jest używana przeciwko wierzącym jako argument mający przeczyć istnieniu Boga. Wielu laickich kreacjonistów nie wie nawet, że trofeum ich zwycięstwa (tzn. pogląd, że wszechświat miał początek) zostało im wyrwane z rąk i jest używane do dalszego symbolicznego bicia ich po głowie.

Jednym z pozytywów naszej postmodernistycznej ery jest to, że uświadomiła nam fakt, iż naukowcy są w takiej samej sytuacji jak inni akademicy działający w swoich dziedzinach, a cała nauka docierająca do opinii publicznej przechodzi przez sito ludzkiego subiektywizmu, omylności, tendencyjności, konfliktów etycznych itd. Współcześni zwolennicy sekularyzmu często patrzą na naukę przez różowe okulary i przypuszczalnie są nieświadomi tego, że nauka nie zbliżyła się nawet do udowodnienia nieistnienia Boga czy niewiarygodności religijnych wierzeń. W tej kwestii nie trzeba nawet polegać na słowie chrześcijanina. Oto co napisał o tym fizyk David Berlinsky, krytykując pretensjonalne twierdzenia przedstawicieli tej dziedziny, którą on sam reprezentuje: „Czy ktokolwiek dostarczył dowodu na nieistnienie Boga? Ani śladu. Czy kosmologia kwantowa wyjaśniła genezę wszechświata lub przyczynę jego istnienia? Ani trochę. Czy fizyka wyjaśniła, dlaczego wszechświat wydaje się precyzyjnie wyregulowany do istnienia życia? W najmniejszym stopniu nie. Czy fizycy i biolodzy są gotowi uwierzyć we wszystko, pod warunkiem, że nie będzie się im to kojarzyło z religią? Przypuszczalnie tak. Czy racjonalizm i nauki moralne dostarczyły nam zrozumienia, co jest dobre, co jest prawe i co jest moralne? Raczej nie. Czy sekularyzm w potwornym XX wieku był siłą na rzecz dobra? Absolutnie nie. Czy w naukach ścisłych panuje wąska i opresyjna ortodoksja? Chyba tak. Czy cokolwiek w nauce i jej filozofii usprawiedliwia twierdzenie, że wierzenia religijne są irracjonalne? Z pewnością nie! Czy zatem naukowy ateizm jest jedynie lekkomyślnym ćwiczeniem się w intelektualnej pogardzie? Zdecydowanie tak” (David Berlinsky, *The Devil's Delusion: Atheism and its Scientific Pretensions*, <https://www.goodreads.com/work/quotes/1639458-the-devil-s-delusion-atheism-and-its-scientific-pretensions>).

Ta krótka krytyka i spojrzenie z perspektywy powinny uświadomić chrześcijanom, iż nie powinni rezygnować ze studiowania nauk ścisłych, jakby były one czymś z natury przeciwnym wierze w Boga czy *Biblii*. Przeciwnie, to właśnie wiara w Boga i uporządkowane, celowe, planowe stworzenie motywowała największe naukowe umysły w dziejach do naukowych dociekań i badania fizycznego świata.

O pięknie

Tradycyjnie przyjmuje się, że istnieje pięć gałęzi filozofii. Oto one wraz z przedmiotem ich studiów:

1. Logika - ideał myślenia.
2. Etyka - ideał postępowania.
3. Polityka - ideał organizacji społecznej.
4. Metafizyka - ostateczna rzeczywistość.
5. Estetyka - ideał formy/piękna.

Choć o wielu z tych zagadnień można usłyszeć włączając radio, refleksje nad pięknem stały się stosunkowo rzadkie. Zwłaszcza z powodu kulturowego i moralnego relatywizmu naszych czasów piękno zaczęto traktować jak kwestię subiektywnych preferencji. Jednak w głębi serca czujemy, że nie może to być prawdą. Jak wiemy, że istnieje fundamentalne pojęcie dobra, niezależne od czasu, kultury czy miejsca, tak również istnieje bezwzględna miara piękna. Pewien filozof wyraził to następująco: „Piękno to dobro manifestujące się zmysłem”.

Część III: Zastosowanie

Wystarczy włączyć telewizor czy radio, by usłyszeć, jak ludzie używają argumentów i kontrargumentów (logiki), by powiedzieć ludziom, jak powinni postępować (etyka) oraz czy politycy rządzą poprawnie (polityka). Ale kiedy ostatnio słyszałeś dyskusję na temat piękna? Omówcie wspólnie poniższe pytania.

1. W jaki sposób „piękno” jest rozumiane z punktu widzenia chrześcijańskiego światopoglądu w odróżnieniu od sekularnego światopoglądu?

2. Rola sztuki w naszym życiu może się wydawać daleka od priorytetowej, ale jeśli weźmiemy pod uwagę to, jak media i sztuka wpływają na moralność narodu, ich znaczenie staje się jasne. Andrew Fletcher powiedział

nawet: „Pozwól mi napisać hymn kraju, a nie dbam o to, kto stanowi jego prawa”. Dlaczego to powiedział? Jaki wkład adwentyści dnia siódmego mogą wносить w muzykę, sztukę i literaturę, wydając świadectwo o Bogu?

3. Opinia publiczna wyznaje wiele banałów dotyczących nauki i religii. Jakiego rodzaju przygotowanie jest niezbędne, by adwentystyczni studenci wkraczający na pola nauki mogli zachować zarówno wiarę w *Biblię*, jak i chrześcijański światopogląd?

4. Nie wszyscy młodzi adwentyści uczęszczają do adwentystycznych szkół. Jak zbory mogą się stać „szkołami” dla młodzieży, by wzmacniać wiarę młodych ludzi uczęszczających do świeckich szkół i studiujących na uczelniach?